Nr. 47. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 29 stycznia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 „ 50 „, miesięcznie 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 — h, kwartalnie 9 „ — „, miesięcznie 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 60 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy halerzy
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 3 halerze, wieczorny 6 halerzy
na prowincji: poranny 5 halerzy, wieczorny 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 27 stycznia.

(*Sprawa cukrowa. — Nasze cukrownictwo uratowane. — Stosunki w izbie poselskiej. — Walka przeciw zmianie regulaminu. — Petryfikacja anarchji. — Niekonsekwencja lewicy*).

W sprawie cukrowej rozwinięta energia Koła polskiego, odniosła już pożądany skutek, a jakkolwiek rokowania nie są jeszcze ukończone, to nawet to, co dotąd koncedowano, umożliwia już istnienie i rozwój naszego cukrownictwa. Należy wziąć pod rozwagę, że chwila była jaknajmniej korzystną, bo Koło polskie musiało stanąć w obronie naszego cukrownictwa wobec fabryk czeskich i niemieckich w czasie, kiedy nad całem wogóle cukrownictwem galicyjskiem, jak zmora, zawisła konwencja brukselska, a więc konieczność obniżenia cen na wewnątrz, przy utracie premij eksportowych na zewnątrz. Już energiczna mowa prezesa Koła polskiego sprawiła, że rząd w przedłożeniu kontyngentowem odstąpił od mechanicznego klucza i uczynił wyjątek głównie dla fabryki w Żuczce. Skoro zaś raz w zasadzie uznano, że Galicji należy się inny kontyngent, jak ten, który z mechanicznego klucza wynika, droga do dalszych rokowań stanęła otworem.

Telegrafowałem wam już, że do dzisiaj udało się uzyskać podwyższenie surowca o dalszych 64.000 centnarów metrycznych, z spodziewanej zwyżki konsumcji, to jest, że Galicja ma w tej zwyżce *praecipuum* 64 000, więc razem z dzisiejszym kontyngentem 120.000.

Z roku na rok konsumcja cukru w Austrji stale i regularnie się zwiększa i zwiększenie w żadnym roku nie wynosiło jeszcze mniej jak 120.000 centnarów. Nadto pewną jest zwyżka w następnym roku, z powodu, że cyfry konsumcji, służące za podstawę do obliczenia kontyngentu, zestawione zostały z wielką, niemal nadmierną ostrożnością. Dla Galicji będzie na razie rzeczą obojętną, czy konsumcja zwiększy się znacznie, czy tylko normalnie, bo na mocy ugody Galicja otrzyma w kontyngencie zaraz pierwszą nadwyżkę, do wysokości 64.000 centnarów. W ten sposób nietylko byt naszego cukrownictwa został zapewniony, ale i stały rozwój. Sprawę z wielką gorliwością prowadzili: minister dr. Piętak i posłowie Dawid Abrahamowicz, dr. Koliszer, dr. Głąbiński i książę Sapieha.

W izbie poselskiej sytuacja ciągle niejasna. Nie ulega wątpliwości, że ustawa cukrowa i ustawa wojskowa przejdzie, a raczej prześliźnie się pomiędzy rozmaite obstrukcje, ale co potem? Zdaje się, iż porządek dzienny zostanie przestawionym w ten sposób, że po ustawie wojskowej, zamiast budżetu, na porządku dziennym stanie pierwsze czytanie ustaw ugodowych. Wtedy więc nastąpić musi wyjaśnienie. Z budżetem, izba pokryta paragrafem czternastym, urządzać sobie może obstrukcyjne igraszki, ale wobec ugody będzie: wóz i przewóz. Nie ma nawet mowy o tem, by w tym czasie nastąpić mogła zmiana regulaminu, warunki więc pozostaną te same, co dziś. Nie da się zaprzeczyć, że każde stronnictwo z osobna pragnie załatwienia ugody w drodze parlamentarnej, byle tylko nie brakło po temu odwagi. Młodoczesi w szczególności okazują wielkie umiarkowanie, ewentualna zaś obstrukcja garstki agrarjstów i radykałów, może u chwalę opóźnić, ale jej nie udaremni.

Wspomniałem o regulaminie. Otóż Niemcy, jak wiadomo, wobec wniosków dra Luegera i dra Fuchsa, zajęli stanowisko absolutnej negacji i w pierwszej chwili przyznali nawet otwarcie, że żadnej zmiany regulaminu nie chcą. *N. fr. Presse* podała nawet powód, którym jest obawa, by pod osłoną surowego regulaminu, nie odżyła dawna większość na prawicy. Znaczy to, że Niemcy mają zamiar raz na zawsze trzymać izbę poselską w bagnie, w którem ją zanurzyli. Niechaj ginie państwo, byle mniejszość niemiecka mogła rządzić!

Na drugi dzień przyszła rozwaga. Zrozumiano, że stało się źle, bo takie wyraźne przyznanie się do obrony dzisiejszej anarchji, nakłada na Niemców wielką odpowiedzialność wobec historji, a przedewszystkiem pozbawia ich do reszty charakteru stronnictwa państwowego. Zatrąbiono więc na odwrót. Nie chcemy zmiany regulaminu z łaski Luegera, pisały dzienniki lewicy, bo to na zewnątrz wywołałoby wrażenie, że Lueger przewodzi całej izbie. Zapowiedziano więc, że stronnictwa lewicy same wniosek o zmianę regulaminu przedłożą, ale z góry dodano, że zmiana może być tylko niewielką, czyli, że i w nowym regulaminie znaleść się musi miejsce dla obstrukcji.

Widocznem więc jest, że Niemcy nigdy nie dopuszczą do uchwalenia regulaminu, któryby istotnie obstrukcję wykluczał i z tem trzeba się liczyć.

Nie dziwię się zresztą Niemcom, że tak rozpaczliwie bronią zagrożonej pozycji, ale czego co najmniej od nich wymagać można to jakiej takiej konsekwencji. Nie chcą Niemcy dopuścić, by słowiańska większość ich w izbie majoryzowała, to zamiast petryfikować anarchję, niechaj wezmą inicjatywę do takiej zmiany konstytucji, którąby łeb ucięła centralizmowi a tem samem usunęła możność majoryzacji. Konsekwentnie postępując, powinniby Niemcy dziś podjąć myśl, którą w czasie swego bezspornego panowania tak ostro zwalczali: myśl federalizacji państwa. (*r*).

Zjazdy powiatowe.

Dnia 21 bm. odbył się z inicjatywy komitetu centralnego zjazd powiatowy w Borszczowie. Obradom przewodniczył marszałek borszczowski hr. Mieczysław **Borkowski**. Pierwszy zabrał głos delegat komitetu centralnego dr. Włodzimierz **Kozłowski** i przedstawił zasady nowej organizacji. Następnie w dłuższem przemówieniu podniósł zasługi hr. M. Borkowskiego około podniesienia i rozwoju powiatu. Dziś w tym powiecie, nazwanym dawniej zapadłym kątem, dziś dzięki hr. Borkowskiemu ilość szkół się powiększyła, kolej i telegraf zbliża powiat borszczowski do świata, kilkuset kilometrów dobrych dróg inne powiaty borszczowskiemu zazdroszczą, założono magazyn tytoniu, który daje zarobek ludności, kultura tytoniu się rozwinęła, a służba zdrowia znakomicie zorganizowana. Na postęp ten wpłynęła wytrwała praca rady powiatowej, w której gronie lwią część zasługi ma hr. Mieczysław Dunin Borkowski. Mąż ten z siwemi włosami, ale z młodzieńczym zapałem broni każdej dobrej sprawy, upomina się o prawa powiatu, a umie także i skutecznie bronić interesów tych, którzy są ekonomicznie za słabi, aby sami się mogli bronić. Każdy włościanin w powiecie wie też dobrze, że w hr. Mieczysławie Borkowskim ma ojca. Powiat uznał też zasługi hr. Borkowskiego, wznosząc pomnik na pamiątkę jego pracy, również uznaniem darzy też dobrze zasłużonego marszałka kraj cały. Mowca w przewodnictwie hr. Borkowski go widzi rękojmię, że nowa organizacja da się prędko i dobrze przeprowadzić. (Okrzyki: Niech żyje hr. Borkowski!)

Przemawiali jeszcze pp. Czarkowski-Golejewski, Bilwin, rejent Witosławski i ks. dziekan Wołoszyński, który skarżył się, że w powiecie jest mało księży, tak, że na jednego księdza wypada 1500 dusz.

W końcu dokonano wyborów. Do komitetu mężów zaufania zgromadzenie wybrało: wszystkich księży rzymsko-katolickich, a dalej weszli: marszałek Mieczysław Dunin hr. Borkowski, ordynat Czarkowski-Golejewski, br. Michał Baworowski; Dzierzek, Kościszewski, Eustachiewicz, Domański, Stanisław Rudrof, Stanisław Gromnicki, Zygmunt Jakliński, Emiljan Kozierowski, Dobrowolski, Erazm Głowacki, dr. Witold Bilwin, Adolf Kopecki, Aleks. Moskwiński, Józef Kaczkowski, Wincenty Bratkowski, Mikołaj Duch, Józef Chrobak, Henryk Jugan, Mosoczy, Sobolewski, Baszczak, Witwicki, Józef Wesoły, Eugenjusz Wartowicz, Feliks Pruski, Adolf Biernacki i Łukasz Jaworski.

Do ściślejszego komitetu wybrani: hr. Mieczysław Dunin Borkowski, rejent Witosławski, ks. dziekan Wołoszyński, ordynat Czarkowski-Golejewski, Edmund Dzierzek, dyrektor Jakliński, Emiljan Kozierowski. Prezesem wybrany br. Mieczysław Dunin Borkowski, wiceprezesem p. rejent Witosławski, korespondentem dyrektor Jakliński, skarbnikiem p. Kozierowski.

Po posiedzeniu odbyło się trzygodzinne zebranie komitetu mężów zaufania, a na niem obrady nad kwestjonarjuszem centralnego komitetu i środkami przeprowadzenia organizacji w powiecie borszczowskim.

Ze sfer ruskich.

Lwów 28 stycznia.

(*Apetyt Starorusinów wobec kwestji wyodrębnienia Galicji. — Działalność klubu posłów ruskich w Wiedniu i krytyka „Diła". — Organ ukraiński o imatrykulacji studentów wszechnicy. — Kto kieruje uniwersytecką młodzieżą ruską?*)

Poruszona w niektórych pismach polskich dyskusja na temat wyodrębnienia Galicji, — sprawa na razie bardzo jeszcze teoretyczna, — skłoniła organ Starorusinów, *Hałyczanina* (Nr. 10), do zabrania głosu. Pismo to, oczywiście, ani chce słyszeć o podobnym projekcie. „Nie dopuszczamy nawet możliwości — pisze — iżby kiedykolwiek mogły się urzeczywistnić żądania Wszechpolaków o wyodrębnienie Galicji. Dzisiejszy polityczno-administracyjny obszar, nazywający się Galicją, składa się z żywiołów różnorodnych pod względem plemiennym, historycznym i religijnym. Więc też nie da się pomyśleć utworzenie z niego jednostki prawno-państwowej, samoistnej bez naruszenia praw historycznych i narodowych narodu ruskiego. Gdyby nawet kiedykolwiek mogło nastąpić wydzielenie Galicji z Austrji, co jednak bez równoczesnego wyodrębnienia Rusi Czerwonej jako obszaru autonomicznie samoistnego, nie dałoby się uskutecznić, to wszystko to staćby się mogło tylko wówczas, gdyby w ustroju całej Austrji dokonano reformy na zasadzie autonomji narodowości. Nie zazdrościlibyśmy Polakom ich samoistności w Krakowie, ale chcielibyśmy sami pozostać gospodarzami we Lwowie".

Hałyczanin, jak widzimy, jednym zamachem anektuje tedy Lwów i Galicję wschodnią na rzecz Rusinów, jako kraj jednolicie narodowo-ruski. A cóżby uczynił bogdaj z owymi półtora miljonami Polaków, zamieszkujących stale swą ziemię rodzinną od Sanu na Wschód?

Diło (nr. 9) zamieszcza korespondencję z Wiednia, w której dowiadujemy się o zachowaniu się posłów ruskich z klubu ukraińskiego.

Czytamy tam, że dwa nagłe wnioski radykałów czeskich dostały się pod obrady w czasie ich obstrukcji, tylko dzięki temu, że je podpisali także ruscy posłowie obok socjalistów. „Radykali czescy — czytamy dalej — zwrócili się do klubu ruskiego z prośbą o podpisy na dalsze ich wnioski nagłe dla prowadzenia obstrukcji. Wnioski te miałyby przeszkodzić parlamentarnemu załatwieniu projektu ustawy wojskowej. Projekt ów jest bezsprzecznie uciążliwym dla ludności, więc w klubie ruskim przeważała opinja, ażeby głosować przeciw niemu. Zarazem jednak rozważano tę okoliczność, że projekt wojskowy wejść musi napewne w życie, jeżeli nie w drodze parlamentarnej, to poza parlamentem. W tym zaś ostatnim wypadku wszedłby bez żadnej zmiany, ze ze wszystkiemi niekorzystnymi przepisami. — Tymczasem nadeszło zaproszenie od Luegera na wspólną naradę wszystkich klubów, celem sformułowania postulatów, co do tego projektu, w interesie ludności. Zaproszenie to przyjął był nietylko klub czeski, ale także część czeskich radykałów, mianowicie agrarjusze. Więc ruski klub postanowił również obesłać konferencję i nie przeszkadzać pierwszemu czytaniu projektu. Dalsze swe zachowanie się postanowił klub uczynić zawisłem od stanowiska rządu, a uchwałę w tym względzie powziąć niebawem, skoro tylko przybędą do Wiednia jeszcze dwaj członkowie klubu, dotychczas nieobecni, a których do przybycia zawezwano".

Do powyższych wiadomości *Diło* dołącza dopisek od redakcji tej treści: „Nie uznajemy argumentów, jakie miały przemawiać za warunkowem wyłączeniem projektu wojskowego z pod obstrukcji, a stanowisko, z jakiego klub ruskich posłów zapatruje się na ową taktykę w tej sprawie, uważamy wogóle za błędne".

Wracając do powołanej korespondencji z Wiednia, powtórzymy jeszcze, że klub ruski obradował nad projektami zmiany regulaminu izby poselskiej. Uznano potrzebę takiej zmiany, ale tylko w tym wypadku, jeżeli równocześnie będzie przeprowadzoną reforma ordynacji wyborczej, ustanowienie trybunału wyborczego i cały szereg innych urządzeń. W przeciwnym razie, posłowie ruscy gotowi są zwalczać wszelki projekt zmiany regulaminu, chociażby nawet przy pomocy obstrukcji.

Cała ta działalność posłów ukraińskich nie podoba się ukraińskiemu ich organowi i *Diło* zapowiada krytyczne uwagi o dotychczasowem stanowisku swych posłów.

Już to wogóle *Diło* nie może jakoś pogodzić się z własną swą partją, o ile ta występuje poza granicami jego redakcji. Nie jest np. także zadowolonem z młodzieży ruskiej, która 25 b. m. przystąpiła do imatrykulacji na wszechnicy lwowskiej i pozostała w sali nawet (!) wówczas, kiedy rektor nie pozwolił jej odczytać memorjału. Memorjał ów, czy protest, zawierał oświadczenie, że studenci ruscy wprawdzie przystępują do imatrykulacji w języku polskim, jednak nie zrzekają się obowiązku dochodzenia praw swego języka na drodze ustawy. *Diło* pisze: „Winę tego, że Rusini imatrykulowali się, a nawet po zajściu (?) z rektorem nie opuścili sali, przypisują socjalnym demokratom, którzy pochwyciwszy jeszcze w ubiegłym roku ster spraw młodzieży w swoje ręce, zaprowadzili ją teraz na drogę kapitulacji (?) i oportunizmu".

Dowiadujemy się zatem przy tej sposobności, że ster działalności ruskiej młodzieży uniwersyteckiej spoczywa w ręku socjalnych demokratów... *Doborołaś Ukraina do samoho kraju!*

Korespondencje.

Paryż 24 stycznia.

(*Blowitz i Thiers. — Jubileusz Konopnickiej. — Revue de Bien. — Powieść p. Poradowskiej. — Z życia Polonji*).

(*St. D.*) Pisma tutejsze ciągle jeszcze zajmują się Blowitzem i jego dziennikarskiemi przygodami. Najciekawszym momentem jego życia jest — jego wejście w świat dziennikarski. Oppert przebywał we Francji od r. 1846, najpierw jako nauczyciel języka niemieckiego w miastach prowincjonalnych, później jako „wynalazca", „technik" etc. w Marsylji. W r. 1869 w mieście tam kandydował Thiers, a Blowitz, acz obcy poddany, przystąpił do jego stronnictwa i sprytną swą agitacją oddał mu ogromne usługi. Thiers został wybrany, a gdy później ujął ster rządów republiki, przypomniał sobie sprytnego Blowitza. Znając jego talent dziennikarski, zachęcił go, ażeby się starał o miejsce w jakim wielkim dzienniku, któryby *eo ipso* był mownicą Thiersa. Blowitz, nie namyślając się długo, napisał ofertę do *Times*, a poparł ją artykułem, opartym na informacji Thiersa, tak ważnym, że *Times* natychmiast go angażował. Pensja jego stała wynosiła 100 000 fr. rocznie, z zabezpieczeniem dożywotniej renty w kwocie 40 000 fr.

W ostatnim czasie prasa francuska nieco więcej poświęca uwagi naszym sprawom. Jubileusz Marji Konopnickiej został bardzo obszernie i sympatycznie omówiony w *Revue de Bien*, piśmie redagowanem przez poetę Legranda i zajmującem poważne stanowisko. Jubilatce poświęcono połowę grudniowego numeru; artykuły doskonale pisane i dające dobry pogląd na jej twórczość, ilustrowane są przez pp. Górskiego, Okonia, Stanisławskiego, Le Clerc'a i Mehoffera. Bardzo dobrym jest Legranda przekład utworu Konopnickiej „Bez dachu".

Revue des deux mondes ukończyła druk powieści p. Marji Poradowskiej (Francuzki zamężnej za Polakiem) pt. *Mariage romanesque*. Opowiadanie osnute na tle życia Polaków w

---

(17)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Usiedli na barjerze galerji zamkowej i Stańczyk rzekł pierwszy:

— Gąska!.. Chciałem ciebie zapytać, bom nie dobrze zrozumiał... Co to mówiłeś w winiarni Banasiowej, że ja mam złote pole, a ty przed sobą i za sobą wiatr jeno?

— Nie tak-że? — odpowiedział Gąska.

— Cóż ci mam rzec, gdy nie rozumiem.

— Będąc w Lublinie, odwiedzałem Złotopolskich.

— Aaa! — podchwycił Stańczyk — i co?

— Serca ich masz. Jeno o ciebie pytają, jeno o tobie myślą.

— Nie dziwo! — odpowiedział Stańczyk spokojnie. — Ale ty nie wiesz, boć to dawne, bardzo dawne czasy, jak Złotopolskich poznałem... wypadkiem. Było tam wielkie nieszczęście, bo dom ich zła śmierć nawiedziła. Dośka ostała sierotą, z ciotką jeno, a drzwiami i oknami bieda wlaziła. Zająłem się niemi, iście jako... ojciec i dotąd pamiętam o ich sieroctwie. Co mają, to mają przezemnie, cóż dziwnego, że miłowaniem mi płacą?

— Więc dobrzem rzekł, że masz złote pole, złote pole wspomnień, miłości i przywiązania. A ja...

Machnął ręką...

— Na śmiecium się urodził, na śmieciu zemrę!

— Zali nie lubią ciebie? zali gdzie wstąpisz, śmiechu a wesołości nie zostawiasz? — Stańczyk na to.

— Jako błazen, mości Stańczyku, jako błazen — odpowiedział Gąska. — Jestem — to wzbudzam śmiech, uchodzę — nie zostawiam żalu. Wiatr za mną i wiatr przedemną!

— Lubią cię: król, dwór, panowie i szlachta.

— Lubią, ale nie kochają!... to całkiem inna rzecz! A chciałoby się sercem roztęsknić, piersią do piersi przypaść, w oczach czyichś zobaczyć łzę, choćby siostrzaną łzę...

Urwał i spojrzał na księżyc.. Stańczyk w oczach Gąski łzy zobaczył.

— Gąska! — rzekł, za ręce go biorąc — ty po drodze gdzieś zostawiłeś serce.

— Gdyby i tak było, nie podejmie go nikt! — odpowiedział szeptem Gąska.

Chwilę milczeli.

— Rzeknij mi coś o wychowance mojej — zaczął Stańczyk.

— O pannie Dosi?

— Tak! Dawno już jam Złotopolskich nie widział — rok prawie. Zda się wkrótce król do Lublina ma jechać, to zajrzę do nich i dowiem się, czy im tam nie brak czego? A teraz ty mi powiedz, co wiesz... Byłeś, widziałeś, więc mów! Zdrowi?

— Zdrowi!...

— Jakże się miewa ciotka Jagna?

— Jako szara gęś przy gospodarstwie się krząta, z czepcem zawsze na bakier i pytką w ręku. Ledwie raz trzeci kur zapieje, a gderze już.

— A panna Dośka?

— Nie długo już jej panną ostawać.

— Dałby Bóg! — szepnął Stańczyk. — Oby tylko zacnego chłopa znalazła. A może jest już tam kto?

— Jest.

Zdawało się, że Stańczykowi dech w piersi się zaparł...

— Któż taki? — zapytał.

— Solomerecki kniaź.

Stańczyk skoczył.

— Solomerecki?

— Abo co?

— Dziewka uboga, macierz nie żyje, o ojcu nikt nic nie wieda.

— Czy to Złotopolscy zacnym nie świecą klejnotem? Prawda, że nie zabrzękną kiesą pełną, choć nie zapomnisz o wianie dla Dosieńki, a Solomerecki to z panów pan, lecz dziewka sama za fortunę największą stanie, bo i dobry obyczaj ma i serce poczciwe i wdzięk rusałczany. Pytanie jeszcze, czy on, czy ona lepszy wybór czyni? A że o rodzicu nikt nic nie wie: żywie czy zmarł, to może lepiej dla niej.

— Nie gadaj tak... — szepnął Stańczyk.

— Wiesz-że coś o nim?

— Może wiem, jeno milczeć muszę.

— Nachmurzyłeś się — rzucił Gąska.

Stańczyk siedział na barjerze, plecyma o słup oparty, wyciągniętemi rękami kolano objął i patrzył przed siebie wzrokiem omglonym.

— Jaki to Solomerecki? — spytał po chwili.

— Kniaź Jurek.

— Młody, dorodny, bogaty, nie dziwota, że dziewce się spodobał. Ale wolałbym dla niej szlachcica... A może-bym wolał... dla siebie — dodał tak cicho, że Gąska szeptu tego nie słyszał.

Na końcu krużganka coś zaszeleściało i ukazała się postać jakaś... Przebiegła szybko przez galerje i znikła.

— Giżanka — szepnął Stańczyk...

W milczeniu podał rękę Gąsce, pożegnał i wszedł do wnętrza zamku.

Coś mu rozdzierało piersi, coś łkaniem gwałtownem wyrywało się z głębi duszy. Przeszedł jedną i drugą komnatę, zachwiał się, za ramy okna się schwycił i opadł na krzesło, tłumiąc ból, płacz, czy jęk...

Światło miesięczne błąkało się po ścianach adamaszkami krytych, dotykało złoceń pułapu, spojeń źwierciadeł. W ciszy ogromnej rozlegał się stłumiony szloch wesołka, lecz umilkł nagle, bo dał się słyszeć szelest czyichś kroków i cień jakiś przesunął się przez oddalone komnaty zamku.

Stańczyk poznał Mniszcha.

Szedł do oświetlonego pokoju króla, ale nie wszedł do wnętrza. Zatrzymał się u drzwi, przyłożył ucho do kotary i słuchał.

W krześle, o złoconych poręczach, król siedział; u stóp jego, na kobiercu puszystym, klęczała Giżanka. Piękną głowę o włosach bujnych, a miękkich by jedwab, a lśniących by złoto, wsparła o kolano królewskie, a pochylając ją ku tyłowi, w oczy króla Zygmunta Augusta patrzyła. Na ustach, o których każdyby rzekł, że koral szczery, zalotny uśmiech igrał, a w uśmiechu onym rozwarte, pokazywały się dwa rzędy zębów równych, białych, by paciory różańcowe, abo perły, jakiemi koncha morska patrzy, chwaląca się bogactwy swojemi. Szatkę miała na sobie z lekkiej materji tkaną, barwy blado-niebieskiej, srebrnemi nićmi przewijaną, z której wynurzała się, iście jako z mgły wodnej boginka, przeświecając różem wabnego, a dziewiczego ciała. Pochyloną szyję pokuśnicy oplatał złoty wężyk misterny, o oczach szmaragdowych; przez mgłę srebrzystego muślinu drażnięta*) ciekawie patrzyły zdobne dwiema kroplami rubinu, kołysane falą cieplego piersi oddechu. Delikatna, smukła ręka królewska spoczywała na onych pagórkach śnieżnych, ale znać było, że dusza monarchy daleko odbiegła, że w jakichś nieodgadnionych przestworzach myśl bujała, że bezwiednie palce na łonie niewieściem położył i nie czuł ognia, jakim płonęło, nie widział uśmiechu, jaki ku niemu słały koralowe usta pochutnicy, pieszczot nie czuł, któremi darzyła i dotknięć jej palców na ustach swoich, oczach i czole.

Na bladej twarzy Zygmunta Augusta jakieś zamyślenie osiadło i smutek bezbrzeżny, a Bóg wie po czem — czy za przeszłością daleką, czy też przed przyszłości widzeniem. Lewicą ściągłą twarz podparł, prawicę spuszczoną dzierżył na łonie niewieściem. Złoty łańcuch ruchem powolnym kołysał się na piersi, znać było, że król oddychał ciężko, jakby gniotła go czarna, jedwabna szata.

W komnacie było cicho; czasami tylko przez okno otwarte wiatr dmuchnął i poruszył ciężkiemi fałdami adamaszkowej zasłony. Kołysały się w on czas lekko płomyki świec woskowych, błyski biegły po belkach misternie rzeźbionych złoconego pułapu, skąd, w czworoboki belkowań ujęte, patrzyły męskie i niewieście głowy, niby żywe, o naturalnych barwach lic; czasami słowik usiadł na gałązce drzewa i w okno śpiew rzucił serdeczny — lecz król nie zważał na figle wiatru, na śpiew słowiczy, na coraz cieplejszy uścisk ramion Giżanki.

To się nie spodobało niewieście.

— Czy Zygmuś mnie dziś nie chce? — spytała, podnosząc oczy na króla.

— Nie mówiłem ci, że chcę — odpowiedział Zygmunt August.

— Niedobry Zygmuś — zaszczebiotała.

— Zaraz mnie innym nazwiesz — odpowiedział król.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Drażnięte = piersi kobiece. Wyraz staropolski.

Galicji i Bukowinie, posiada wiele żywości i poezji, o czem zresztą osobno jeszcze napiszę.

Towarzystwo filharmonijne polskie urządziło przedstawienie amatorskie, które i pod względem scenicznym i kasowym i towarzyskim wypadło doskonale. Powstała też nowa instytucja polska „Kasa bratniej pomocy" wywołana głównie potrzebami uczącej się młodzieży.

W ostatnich czasach kronika żałobna była obfitą. Niedługo po pogrzebie dra Konstantego Henszla, odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki żołnierza z r. 1863 Ryszarda M. Bolikowskiego, który zmarł licząc lat 61. Druga mogiła zamknęła w sobie zwłoki 21 lat liczącego młodzieńca, Wiktora Schürra, syna znanego literata z Warszawy, Aleksandra, pisującego w *Bulletin polonais!*

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 28 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, wyjechał do Wiednia, gdzie we czwartek przyjęty będzie przez cesarza na audjencji.

Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego, pomimo chwilowego, względnego polepszenia, jest groźny, niemal beznadziejny. Dziś w południe odbyło się u łoża chorego konsyljum lekarskie, z przybyłym z Wrocławia prof. Mikuliczem. Utworzył się bowiem na nodze ks. metropolity, dotkniętej od dawna skrzepem krwi, złośliwy absces, który grozi gangreną. Wczoraj podyktował ks. metropolita w obecności ks. mitrata Bieleckiego i ks. kan. Turkiewicza rozporządzenie swej ostatniej woli.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 29 bm., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Odnowienie dzierżawy akcyzy rządowej; sprawa funduszu zaopatrzenia personalu akcyzowego; nominacja docentów dla szkoły im. król. Jadwigi; sprawa reorganizacji szkół ludowych żeńskich; gmina ewangelicka o subwencję; obsada nauczycielki ml przy szkole św. Mikołaja; sprawa wywieszania towarów przed sklepami: urządzenia werandy na placu św. Ducha; kreowanie kilku posad nauczycieli i nauczycielek młodszych; nadanie stypendjum z fundacji śp. Kiselki; sprawa zmiany załogi wojskowej itd.

Bal prasy. Wodzirejem na tegorocznym balu prasy (dnia 11 lutego w Filharmonji) będzie p. Witold Chołodecki, który w ostatnich latach zdał już świetnie egzamin aranżerski, nie tylko na publicznych wieczorkach, ale także na kilku większych balach. Mimo to, młody aranżer nie lekceważy sobie zadania, świadom tego, że będzie ono w tym roku niezwykle trudne, zarówno ze względu na rozmiary olbrzymiej sali, jak na wielką liczbę par, które staną się niezawodnie pod jego komendę. Wobec tego p. Chołodecki wraz z całym sztabem młodzieży, dobranym do pomocy, odbywa już od dłuższego czasu formalne narady, w których plan przyszłej kampanji tanecznej przybiera coraz konkretniejsze kształty. Plan ten — rzecz prosta — musi na razie pozostać tajemnicą wodzireja, gdyż inaczej przestałby być niespodzianką, tyle jednak wolno nam zdradzić, iż do pochodów, zarówno w kadrylu, jak w kotyljonie, sprowadzono wspaniałe przybory: chorągwie, lampiony, festony kwiatowe itp., a do okraszenia całości obrazu będą użyte efekty świetlne, wywołane zapomocą różnobarwnych zmian światła elektrycznego.

Zaproszenia na bal prasy zostały już rozesłane. Wobec tego jednak, że wiele zaproszeń skutkiem niedokładności adresów, lub omyłek na poczcie zapewne nie doszło do miejsca przeznaczenia, komitet prosi wszystkich, któryby chcieli wziąć udział w balu, a zaproszeń jeszcze nie otrzymali, aby zechcieli zgłosić się po nie do p. Aleksandra Milskiego, Lwów, ulica Akademicka l. 10, gdzie można także nabywać pozostałe jeszcze nieliczne miejsca w amfiteatrze.

Z karnawału. Bal techników pod protektoratem p. marszałkowej Andrzejowej hr. Potockiej i ks. Andrzeja Lubomirskiego, odbędzie się dnia 4 lutego w sali Filharmonji. Bale techników mają już swoją świetną tradycję, a bal tegoroczny, na którym urząd gospodyń przyjęło około 160 pań, będzie z pewnością, obok balu prasy, najświetniejszym balem karnawału. Kierunek artystyczny nad dekoracją wspaniałej sali Filharmonji objęli profesorzy politechniki pp. Kovats i Popiel, tudzież znani architekci pp. Kamienobrodzki, Ramułt, Zacharjewicz i malarz-dekorator p. Jasieński. Kierownictwo tańców spoczywa w doświadczonych rękach p. Tadeusza Jordana. Przygotowują się liczne niespodzianki, które pokrywać musi na razie tajemnica. Bilety wstępu nabywać można za okazaniem zaproszenia do dnia 31 b. m. w biurze komitetu, Politechnika, parter od 11—1 w południe, a w dnie 1—3 lutego w hotelu George'a I p. od 10—1 i od 3—6, w dzień zaś balu w kasie Filharmonji. Ktoby przez przeoczenie lub zły adres nie otrzymał dotychczas zaproszenia, zechce łaskawie zgłosić się do komitetu (gmach Politechniki).

Pomoc dla potrzebujących. Wiadomo, że w gronie uczestników walk narodowych z r. 1863, wielu jest potrzebujących, a kasa Towarzystwa wzajemnej pomocy nie może podołać swym obowiązkom. Z kasy tej pobiera 41 dzieci stypendjum po 128 kor., 22 inwalidów otrzymuje stale po 170 k., a 286 członków potrzebujących wsparcia, otrzymać może zaledwie po 12 kor. To też z wielkiem uznaniem zapisujemy fakt, że rada nadzorcza Banku zaliczkowego na wniosek p. Niemczynowskiego uchwaliła w tym roku udzielić towarzystwu zapomogę w kwocie 500 koron? Nie wątpimy, że ten piękny przykład znajdzie naśladowców, że wszystkie nasze instytucje finansowe pospieszą z wydatniejszą pomocą dla tych, którzy ongi życie swe nieśli na ofiarę Ojczyźnie. Sądzimy zresztą, że akcja finansowa pójdzie żywszem tempem, zwłaszcza, że na czele wydziału administracyjnego stanął drugi wiceprezes tow. p. Bocheński, który znany jest ze swej energji i zapobiegliwości.

Pomieszczenie urzędu targowego. W sobotę w południe komisja delegowana przez sekcję IV rady miejskiej, pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Michalskiego, badała lokal, jaki obecnie po urządzeniu fizykatu na miejscu urzędu targowego, dostał się departamentowi sanitarnemu i urzędowi targowemu. Komisja przyszła do przekonania, że sytuacja jest jeszcze fatalniejszą, niż przed przeniesieniem fizykatu, bo ściśnięto jeszcze bardziej cały personal przez co urzędowanie stało się jeszcze trudniejszem. Ażeby przykre te stosunki złagodzić, komisja zadecydowała, że urząd targowy przeniesie się do lokalu, jaki zajmowała do niedawna strażnica pożarna, zaś biuro sanitarne zajmie oprócz dotychczasowych, także owe ponure pokoje po fizykacie. Oczywiście pomieszczenie urzędu targowego w dawnej siedzibie straży pożarnej będzie tylko chwilowe, albowiem lokal ów przeznaczony jest dla miejskiej kasy oszczędności, która może jeszcze w tym roku będzie mogła być otwartą. Fakt więc pozostanie faktem, że już w ratuszu poczyna być na dobre za ciasno.

Podatek od biletów kolejowych. Jedna z zeszłorocznych rezolucyj komisji budżetowych wzywa magistrat, ażeby magistrat m. Lwowa ponowił rokowania i przygotował „projekt w sprawie opodatkowania biletów kolejowych przy wyjeździe ze ze Lwowa — na rzecz gminy". Magistrat w wykonaniu tego wezwania, udał się do dyrekcji kolei państwowych z prośbą o daty co do sprzedanych biletów w latach 1900 i 1901, ażeby na podstawie tych dat mieć pogląd na ruch wyjeżdżających ze Lwowa i odpowiednio wykalkulować stopę owej zamierzonej opłaty na rzecz gminy. Tymi dniami dyrekcja kolei zawiadomiła magistrat, że ministerstwo kolei i skarbu „z różnych przyczyn" są przeciwne podatkowi od biletów kolejowych na rzecz krajów i gmin, że zatem projekt lwowskiej rady miejskiej nie mógłby liczyć na zgodę władz rządowych. Z tego też powodu dyrekcja kolei uważa podawania dat statystycznych, co do sprzedanych we Lwowie biletów jazdy za bezcelowe. — Owe „różne przyczyny" są jasne. Rezolucja naszej komisji budżetowej powstała wtedy, gdy jeszcze rząd nie przystępował do opodatkowania biletów kolejowych w celu polepszenia doli sług i djetarjuszy rządowych. Obecnie ów podatek już istnieje, zatem dalsze podrażanie taryfy kolejowej, jakkolwiek na rzecz innego ciała gospodarczego, jest istotnie trudnem.

Okrycie trumien w grobach. Pewna firma wiedeńska zwróciła się do gminy lwowskiej z prośbą o pozwolenie na sprzedaż metalowych okryć na trumny. Pomysł otaczania trumien takimi płaszczami powstał wskutek tego, iż spostrzeżono, że ziemia, nasypywana wprost na trumnę, a ważąca — jak obliczają — 80 do 100 cetnarów, ugniata do tego stopnia wieko trumny zarówno blaszanej, jak i drewnianej, że w krótkim czasie wieko wygina się do wnętrza, dotyka zwłok, a z czasem nawet je przytłacza. Okrycia wspomniane, sporządzone są z blachy stalowej cynkowanej, tak zwanej bessemerowskiej, odznaczającej się wielką trwałością. Blacha ta, ułożona falisto, otacza z trzech stron trumnę, nie leży jednak na wieku, lecz w półkolu wznosi się jakie 30 cm. ponad nie, co ma także ten dodatni skutek, że gazy wydobywające się z trumny, nie przedostają się tak łatwo ponad ziemię.

Nad wprowadzeniem tej nowości zastanawiała się sekcja sanitarna rady miejskiej i zgodziła się na pozwolenie sprzedaży, lecz nie monopolowej, tych okryć na trumny. Rozumie się, że używanie ich nie będzie przymusowem. Sekcja ustanowiła też opłatę za wstawianie płaszczy trumiennych w kwocie 4 k., z czego połowa przypadałaby na rzecz gminy, a druga dla robotników cmentarnych.

† **Śp. Bolesława z Wysockich Kędzierska,** żona radcy budownictwa i prezydenta izby budowniczych, a córka śp. Józefa Wysockiego, zasłużonego patrjoty z roku 1848 i 1863, zmarła dziś nad ranem, osierocając trzy córki zamężne pp.: Sołowijową, Gorecką i Hirschlerową, oraz p. Jadwigę i syna Józefa. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 4 popołudniu z domu przy ulicy Ochronek l. 8. *R. i. p.*

Chór Filharmonji. Dyrekcja Filharmonji ogłasza, że do nowo utworzonego chóru mięszanego Filharmonji, przyjmuje tylko osoby z lepszego towarzystwa i że jest to chór amatorski. Wszystkim osobom, należącym do tego chóru, ofiarowuje dyrekcja wolny wstęp na niektóre koncerty, z chwilą pierwszego zaś występu na estradzie, na wszystkie koncerty. Zgłaszać się należy w kancelarji Filharmonji, między godziną 4 a 6 popołudniu, najpóźniej do dnia 15 lutego rb.

Znaczna kradzież. Emie Goldschmidowej zamieszkałej na Łyczakowie l. 4 skradziono precjozy wartości 1200 kor.

Trzy jubileusze Ojca św. W tym roku obchodzić będzie Ojciec św. aż trzy ważne jubileusze. W dniu 19 lutego przypada djamentowy jubileusz jego biskupstwa, gdyż 19 lutego 1843 został konsekrowany na biskupa. Dnia 20 lutego przypada 25 rocznica, czyli srebrny jubileusz papiestwa, a przy końcu tego roku dnia 19 grudnia złoty jubileusz jego kardynalstwa, bo mianowany został kardynałem dnia 19 grudnia 1853. — Taki zbieg jubileuszów zapewne w dziejach Kościoła jeszcze się nie wydarzył.

Ważna data. W dniu 28 kwietnia b. r. papież Leon XIII osiągnie dokładnie liczbę lat, miesięcy i dni pontyfikatu św. Piotra. Jeżeli stan zdrowia Ojca św. pozwoli, złożą mu w tym dniu hołd deputacje całego katolickiego świata. Przy tej sposobności zwracamy uwagę na depeszę z Rzymu o uroczystościach jubileuszowych.

1000-letni jubileusz Chorwacji. W dniu 15 sierpnia 1925, ubiegnie 1000 lat od dnia koronacji pierwszego króla Chorwacji, Tomisława. Teraz już postanowiono rocznicę tę święcić bardzo uroczyście, jakoteż dzień 15 sierpnia obchodzić corocznie, jako święto narodowe. Królowi Tomisławowi, ma być wzniesiony pomnik.

Samobójstwo. Kapitan 54 pp. Nesvada, który onegdaj targnął się na swe życie, zmarł w wiedeńskim szpitalu garnizonowym.

Epilog bezkrwawego pojedynku. O pojedynek toczyła się onegdaj sprawa w sądzie warszawskim. Oskarżeni byli: znany publicysta Antoni Sygietyński i dyrektor Filharmonji Aleksander Rajchman. Sprawa poszła o to, że panu Sygietyńskiemu, który jako sprawozdawca muzyczny, posiadał stałe bilety podczas koncertu Filharmonji, miejsce jego sprzedano. Wskutek tego p. Sygietyński oddał bilety p. Rajchmanowi, nazywając je przedmiotami bezwartościowymi, poczem odszedł na stronę. P. Rajchman wydał tedy polecenie woźnym wyprowadzenia Sygietyńskiego z sali koncertowej. ubliżywszy mu przytem słownie. Nazajutrz Sygietyński wyzwał Rajchmana na pojedynek, zaprosiwszy na swych sekundantów Stanisława Mieczyńskiego i Władysława Jabłonowskiego. Rajchman przyjął wezwanie, obrawszy ze swej strony na sekundantów Jana Wojtygę i Kazimierza Juljana Jasińskiego, którzy też przeprowadzili układy pojedynkowe z sekundantami Sygietyńskiego, powoławszy na superarbitra Władysława Rabskiego. Pojedynek (bezkrwawy) odbył się dnia 25 marca 1902 i za to pp. Sygietyński i Rajchman pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Po przesłuchaniu sekundantów, jako świadków, sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazał Sygietyńskiego na 3 dni odwachu, Rajchmana na 1 dzień aresztu.

Koniec hakatysty. O samobójstwie landrata Willicha z Międzyrzecza, pisze między innemi *Tägl. Rundschau*, która nazywa polityczne położenie w dzielnicach polskich „naszymi smutnymi stosunkami na kresach wschodnich". Zmarły landrat Willich występował otwarcie — pisze rzeczony organ — przeciwko przesadnym żądaniom rolnictwa i zapędom polonizmu. Wskutek tego wystawiał się na prześladowania i zaczepki, którym jego wrażliwa natura oprzeć się nie mogła, nie znalazłszy u władzy przełożonej odpowiedniego poparcia. Popadł więc w niebezpieczną nerwowość, która już od dawna budziła zaniepokojenie u przyjaciół jego i konsultującego go lekarza, profesora Renversa. W końcu uległ swemu przygnębieniu i powadze swoich przeciwników; w czarnej godzinie chwycił za pistolet". — Innemu pismu donoszą z Poznania, że nieporozumienie z głośnym majorem Endellem, było dla zmarłego nadzwyczaj nieprzyjemnem. P. Endell wyzwał podobno landrata Willicha kilka razy na pojedynek, lecz wyzwany musiał odmówić satysfakcji Endellowi ze względu na potępiający go wyrok sądu honorowego.

Porcelana podroże je. Dnia 25 b. m. odbyło się w Karlsbadzie posiedzenie Związku stowarzyszeń keramicznych, na którem postanowiono nie wprowadzać więcej w handel towarów wysortowanych, lecz niszczyć je pod nadzorem stowarzyszeń. Towary trzeciej serty będą tylko w bardzo ograniczonej ilości sprzedawane, wyroby zaś nieco uszkodzone, wcale nie będą więcej w handlu istniały. Ubytek w dochodach spowodowany temi zarządzeniami, pokryć zamierza związek w ten sposób, że do towarów dobrych doliczy się 5% do ceny dotychczasowej. Zarządzenie te wejdą w życie w połowie lutego b. r.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnie 27-go, godzinę 7 rano notują: Haparanda —11·9, Wiedeń —4·0, Pola +2·0, Budapeszt —5·0, Florencja —0·0, Biarritz +6·0, Paryż +5·0, Monachjum +1·0, Berlin +5·0, Memel —0·0, Wilno —8·0, Bregencja —1·8, Gorycja +1·5, Rzym +2·2, Petersburg —18·3, Moskwa —10·5, Abazia +2·6, Lussin piccolo +7·0, Nizza +4·0.

Niski stan barometru trzyma się ponad Europą północno-zachodnią, podczas gdy wysokie ciśnienie rozszerza się od Hiszpanji na wschód przez Austrję południową, aż do Morza Czarnego. W okręgach północnych panuje ogólnie pogoda chmurna z lekkimi opadami śniegu, na południu jest pogoda jasna lub mglista. W Czechach na Śląsku, toż samo w Galicji wschodniej podniosła się temperatura ponad punkt marznięcia; w krajach alpejskich południowo-wschodnich trzymają jeszcze silne mrozy. Prognoza: Miejscami śnieg, łagodnie.

Z kraju.

Mościska (*Obchód rocznicy*) Staraniem tutejszego „Sokoła" odbył się w niedzielę dnia 24 stycznia uroczysty obchód rocznicy styczniowej.

Podniosły odczyt wygłosił dr. Langer, a malutka Stefcia W. rozrzewniła nas swą prześliczną do okoliczności zastosowaną deklamacją.

Chór „Sokoła" odśpiewał bardzo starannie pieśni patrjotyczne, a ks. kanonik Białogłowski w podniosłej mowie nacechowanej gorącą miłością ojczyzny oddał hołd obecnym na obchodzie weteranom a to pp. Kaiserowi, Masiukowi, Kwakowi, Kalinowskiemu, i Żołnierkiewiczowi rzewna to była i podniosła bardzo chwila — patrzyliśmy ze czcią i uwielbieniem na tych zacnych naszych bohaterów.

Następnie odegrano „Stary mundur" sztukę o nastroju patrjotycznym — a odegrano wprost znakomicie — W szczególności p. P. odegrała swoją rolę z nadzwyczajną starannością i zrozumieniem rzeczy, jak również pp. P. i Ż.

W niejednem oku zabłysła łza na widok naszych dzielnych kosynierów i powstańców, którzy stanowią główne tło sztuki.

Uroczysty obchód zakończono żywym obrazem „Obrony Sztandaru" poczem cała publiczność odśpiewała stojąc „Boże coś Polskę".

Cała uroczystość wypadła nad wyraz poważnie i uroczyście.

Sala była przepełnioną; prócz inteligencji miejscowej i zamiejscowej było wielu włościan, na których znać było przejęcie się i wzruszenie. Już to przyznać trzeba, że Sokół tutejszy należy do wyjątkowych gniazd, znać tu ruch na każdym kroku i pracę wydatną na każdem polu — a wszytko to nacechowane głęboką miłością ojczyzny — dzięki pracy i trudom obecnego prezesa p. Lacha. „Sokołowi" należy pogratulować tego nowego sukcesu.

Nowy Sącz. (*Zaczadzenie w koszarach.*) W koszarach 20 pp. zagorzało onegdaj w nocy 20 żołnierzy. Rano zastano ich zupełnie nieprzytomnych. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej 16 żołnierzy ocucono, czterech natomiast odstawiono do garnizonowego szpitala w groźnym stanie.

Sambor. (*Pożar.*) W Mrozowicach pod Samborem wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył do szczętu 3 zagrody włościańskie. Ogień był wzniecony zbrodniczą ręką.

Stanisławów. (*Dzierżawa apteki.*) Aptekę p. Macury wydzierżawił od 1 maja p. Dąbrowski, magister farmacji z Rosji.

Na gimnazjum cieszyńskie. Przykład godny naśladowania dała tarnopolska Kasa oszczędności, ofiarowując na rzecz gimnazjum cieszyńskiego, pokaźną sumę stu (100) koron, którą nadesłano do naszej administracji. Prócz tego złożyli na ten cel pp.: Jania i Miecio Pawłowscy 7 k., Jerzy Piwocki 5 k., Bolesław Cieński z Kurowa 6 k., M. Małachowski z Szczepłotów 10 k., G. Sieklucki z Koszyłowiec 10 k., Aleksander Dworski z Przemyśla 10 k., A. Deyma ze Lwowa 10 k. — Razem 158 k. Poprzednio wykazano (II) 200 k. 52 h. Razem więc (III) 358 k. 52 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

Na bal prasy, który się odbędzie d. 11 lutego w sali Filharmonji, można nabywać loże parterowe, mezaninowe i pierwszego piętra u członka komitetu p. A. Milskiego (ul. Akademicka l. 10). Tam również można się zgłaszać listownie po zaproszenia.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Zabawa karnawałowa** piekarzy odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego b. r. o godzinie 8 wieczorem w sali Stow. przy ulicy Żółkiewskiej l. 33.

* **Wieczorek wełniany** rządowych pomocników kancelaryjnych, który odbędzie się w niedzielę 1 lutego b. r. w sali „Domu narodnego", dzięki zapobiegliwości komitetu zapowiada się świetnie. — Lista otwarta do soboty dnia 31 b. m. — Zaproszenia nabywać można w Tow. ul. Sykstuska l. 17 (parter).

* **Wieczorek maskowy.** Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda", urządza we własnej lokalności (ul. Franciszkańska l. 7), w sobotę dnia 31 stycznia b. r. i w niedzielę dnia 1 lutego b. r. na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót wieczorek maskowy. — Początek o godzinie 9 wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Emilja z Rożałowskich Zakrzewska w 61 r. życia.

W Wadowicach zmarł Józef Kolczyński, emer. kierownik szkoły w 63 r. życia.

Franciszek Ksawery Höpfel, obywatel, uczestnik powstania z roku 1831, zmarł w Wadowicach.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Dyktator", dramat w 4 aktach z prologiem (osnuty na tle wypadków 1863 r.) przez Jerzego Żuławskiego.

Jutro we czwartek (po raz ostatni w tym sezonie) „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera.

W piątek po raz pierwszy „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego; w przedstawieniu wezmą udział panie: Gostyńska, Bednarzewska, Morska, Solska, Ogińska, Węgrzynowa, Rybicka; pp.: Kamiński, Feldman, Nowacki, Roman, Solski, Kuncewicz i Wysocki.

W sobotę (po raz pierwszy w tym sezonie) „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla. Rozpocznie „Verbum nobile", opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek dnia 29 stycznia. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Franciszka Navala, nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat-Roeger.

W sobotę 31 stycznia. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Franciszka Navala, nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat-Roeger.

Czwartkowy wielki koncert filharmoniczny, który się odbędzie przy współudziale słynnego śpiewaka Franciszka Navala i znakomitego kwartetu damskiego Soldat-Roeger, a którego program podaliśmy wczoraj, zapowiada się świetnie; świadczy on o tem najlepiej ogromny, prawie niezwykły popyt na bilety. Było zresztą do przewidzenia, że występ tak głośnego śpiewaka, jak Naval i tak niezrównanego w swoim rodzaju kwartetu, jak kwartet damski Soldat-Roeger, obudzi ogólne, a łatwo zrozumiałe zainteresowanie wśród muzykalnej publiczności lwowskiej, która, słysząc niejednokrotnie tyle nadzwyczajnych rzeczy tak o Navalu, jak i o owym kwartecie, pragnie oczywiście poznać z bliska tych, światowej sławy artystów. W każdym razie, wnosząc z tak ogromnego, że wprost niebywałego popytu na bilety od dwóch już dni z rzędu, przypuszczać należy, że koncert czwartkowy zgromadzi w sali Filharmonji tłumy publiczności, żądnej usłyszenia tak znakomitych artystów, jak Naval i kwartet damski Soldat-Roeger.

Teatr ludowy wystawia w sobotę dnia 31 stycznia br. „Małkę Schwarzenkopf" G. Zapolskiej, w sali przy ulicy Zimorowicza l. 17.

Na dwa dni świąt 1 i 2 lutego przygotowuje dwie nowości. W niedzielę popołudniu uroczyste przedstawienie ku uczczeniu hr. A. Fredry „Śluby panieńskie". Poprzedni odczyt o Fredrze wygłosi H. Cepnik.

W poniedziałek wieczorem po raz pierwszy: „Knajpa" sztuka w 3 aktach z epilogiem Zenona Parviego. O sztuce tej bardzo pochlebnie napisała G. Zapolska. Między innemi w przedmowie do tej sztuki wyraża się: „że zasługę będzie miał ten teatr, który rzecz tę wystawi" przedstawia ona bowiem skutki tak zwanego „knajpowania". Sztuką tą zajmuje się także Towarz. „Eleuterja".

W niedzielę wieczorem powtórzony zostanie „Belweder" Bolesławicza, a w poniedziałek popołudniu na ogólne żądanie pokaże się jeszcze raz „Wicek i Wacek".

Karykatury. Taki tytuł ma pismo humorystyczne, wychodzące we Lwowie, w odstępach dwutygodniowych. Nakładem tego pisma wyszedł bardzo udatny kalendarz ścienny karykatur lwowskich, kosztujący zaledwie 50 hal. Jest tam około sześćdziesiąt figur znanych na lwowskim bruku. Są reprezentanci rządu, autonomji, sztuki, prasy; palestry, różnych stronnictw i odcieni politycznych. Słowem dla Lwowian kalendarz ten jest bardzo zajmujący.

Budżet miejski.

Komisja budżetowa załatwiła przedwczoraj rubryki XVIII i XIX, tj. wydatki na miejski zakład, sierót i na cele dobroczynności publicznej. Zakładowi sierót przyznano poza wnioskiem magistratu kwotę 600 k. na naukę śpiewu.

Bardzo ożywioną dyskusję przeprowadzono nad sprawami dobroczynności publicznej. Braki pod tym względem wykazaliśmy wyczerpująco w szeregu artykułów, ogłaszanych w naszem piśmie w ubiegłych trzech miesiącach. Najpilniejszą jest sprawa organizacji dobroczynności. Usposobienie dla tej sprawy jest w prezydjum, w radzie miejskiej, w magistracie i w sekcji dobroczynnej zupełnie przychylne, a w dniu nowego roku prezydent miasta zaznaczył wyraźnie, że uważa ten szczegół akcji społecznej miasta za rzecz pierwszorzędnej wagi. Że tak rzeczywiście jest, że gmina pragnie istotnie jak najrychlej organizację dobroczynności publicznej wprowadzić w życie, dowodzi tego cały szereg dokonanych prac przygotowawczych w tej mierze. Niestety, skąpy budżet tegoroczny prawdopodobnie nie pozwoli na tę organizację w roku bieżącym.

Radny Markiewicz postawił wczoraj na komisji budżetowej wniosek o wstawienie do budżetu 20 000 k. na zaopatrywanie ubogich przez utworzyć się mające komisje okręgowe, w których głównym czynnikiem działającym byliby t. zw. opiekunowie ubogich, którzy ten urząd sprawowaliby bezinteresownie.

Radny Bol. Lewicki poparł gorąco ten wniosek, komisja jednak nie uchwaliła go, ponieważ wydatek ten już nie znajduje pokrycia.

Prezydent dr. Małachowski poświęcił dłuższą uwagę sprawie ciężarów gminy w dziedzinie dobroczynności publicznej i wskazał na tę niewłaściwość, iż mieszkańcy Lwowa swymi daninami zmuszeni są przyczyniać się do utrzymywania mnóstwa ubogich, przynależnych do innych gmin, a tylko we Lwowie zamieszkałych. Jest to wielki uszczerbek dla gminy, która ma wiele ważnych obowiązków w tej samej dziedzinie dla własnych przynależnych, nie może zaś tym obowiązkom podołać właśnie dlatego, że nie ma znikąd pomocy na świadczenia dla ubogich obcych. Prezydent podnosi więc, że także kraj powinien przystąpić ze stosowną akcją na polu dobroczynności publicznej i na polu społecznem. W myśl wywodów prezydenta, komisja uchwaliła domagać się w drodze ustawodawczej założenia krajowego przymusowego domu pracy, kolonij rolniczych i krajowego zakładu dla nieuleczalnych obcych, t. j. do Lwowa nieprzynależnych. Uchwalono następnie rezolucję, wzywającą magistrat, ażeby skontrolował przynależność wszystkich, znajdujących się w schroniskach miejskich. W końcu uchwalono poczynić stosowne kroki, aby zgodnie z postanowieniem ustawy z r. 1871 prawo wydawania orzeczeń w sprawach szupasowych przysługiwało gminie, nie zaś — jak się to dzieje dziś wskutek specjalnego rozporządzenia — by to prawo wykonywała policja.

Sprawy subwencji dla kościoła św. Elżbiety wczoraj nie omawiano.

Tajemnicza sprawa.

Sprawa tajemniczej śmierci zmarłego w hotelu pod Brodzką koleją Welkera, o czem w porannym pisaliśmy numerze, dotychczas jeszcze stanowczo wyjaśnioną nie została, jakkolwiek nagromadzono już cały stos szczegółów, które na ów dramat rzucają światło.

W ciągu nocy aresztował ajent policji Gliniański towarzysza i jedynego świadka śmierci Welkera, Vrbę, w chwili gdy zaopatrzony w bilet kolejowy do Przemyśla wsiadać chciał do pociągu pospiesznego, odchodzącego w kierunku Krakowa. Sprowadzony na policję Vrba, upewniał, że zostawił Welkera w hotelu żywego i o jego śmierci nic nie wie. Poddano go bardzo długiemu i szczegółowemu przesłuchaniu, przy końcu którego zmaltretowany moralnie Vrba przyznał się przed ajentami, że widział jak Welker wsypywał do flaszki z wódką proszek jakiś. Przy Vrbie znaleziono też kilka listów pożegnalnych nieboszczyka do kilku osób, w których oświadcza, że popełnia samobójstwo.

W dalszym ciągu śledztwa, zgłosili się ludzie, którzy słyszeli jęki dochodzące z zajmowanego przez obu przyjaciół hotelowego pokoju, między godziną 3 a 8 rano. O godzinie 8 rano usłyszano jeszcze jedno żałosne: „Jezus Marja" i jęki ustały.

Zwłoki, po oglądnięciu ich na miejscu przez komisję sądowo-lekarską, odstawił komisarjat do zakładu medycyny sądowej, gdzie wykonaną zostanie dziś ich sekcja.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że istnieje silne podejrzenie, że śmierć Welkera nastąpiła nie wskutek otrucia, ale wskutek zagorzenia. Świadkowie zeznają, że w chwili, kiedy wybito szybę w oknie hotelowego pokoju, wydobył się z wnętrza jego wyraźny zapach swądu. Potwierdza to przypuszczenie i ten szczegół, że Welker przed śmiercią silnie wymiotował.

Wymiociny te, silnie wódką cuchnące, zabrała policja i oddała je do chemicznego rozbioru.

Bardzo zagadkowem jest w każdym razie zachowanie się Vrby, w którego obecności Welker umierał, jest jednak rzeczą zupełnie już stwierdzoną, że nie on jest zabójcą swojego przyjaciela.

Vrba, który wyszedł w jesieni z wojska, miał w depozycie sądowym złożony dla siebie kapitał, spadek po dziadku, w kwocie 1 400 koron. Chcąc go podjąć ze sądu, wyrobił sobie pełnoletność, pieniądze przed dwoma tygodniami z depozytu odebrał i zaraz w ciągu pierwszej nocy przehulał z podoficerami artylerji 700 koron w trzeciorzędnych szynkowniach. Kilka dni i nocy następnych spędził Vrba w towarzystwie Welkera, z którym resztę spadku przetracił.

Rezygnacja ks. A. Sapiehy.

Przemyśl 28 stycznia. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady powiatowej, na którem załatwiono sprawę rezygnacji zgłoszonej z całą stanowczością przez ks. Adama Sapiehę ze stanowiska prezesa tej rady.

Referentem sprawy był towarzysz długodługoletni pracy ks. marszałka, były burmistrz i poseł sejmowy, dr. Aleksander Dworski. W dłuższej mowie przedstawił liczne i wielkie zasługi ks. Adama Sapiehy nietylko wobec powiatu, ale wobec kraju i ojczyzny. Przez lat trzydzieści sześć był członkiem tej rady, której prezesem wybrany został już przy pierwszem ukonstytuowaniu się w dniu 28 października 1867 r. Wówczas jednak ks. Adam Sapieha, późniejszy kawaler orderu Złotego runa, był w Wiedniu osobistością źle widzianą, głównie z powodu udziału w ruchu narodowym 63 r., to też cesarz nie zatwierdził tego wyboru. Pełnił więc obowiązki członka wydziału. W r. 1875 został ponownie wybrany prezesem, zatwierdzony zaś przez cesarza piastował tę godność przez lat 5.

W r. 1884 wybrany znów został prezesem i od tej chwili sprawował ten urząd, aż do dni ostatnich, w których ciężko zachorował. Ten tylko wzgląd na zdrowie dostojnego prezesa i usilne jego nalegania skłaniają wydział, że, acz z przykrością i żalem przedstawia wnioski w kierunku przyjęcia rezygnacji. Wnioski te są następujące:

1. Rada powiatowa przyjmuje z największem ubolewaniem rezygnację ks. A. Sapiehy z godności prezesa.
2. Rada pow. uchwala utworzyć pamiątkową fundację im. ks. A. Sapiehy, przeznaczając na ten cel po 400 k. rocznie, na cele rolnicze według uznania ks. Adama Sapiehy. Fundacja ta wejdzie w życie w r. 1904.
3. Rada uchwala umieścić portret ks. A. Sapiehy w sali swych obrad.

W dyskusji zabrał głos p. Doliński i imieniem reprezentantów miasta Przemyśla w radzie pow. oświadczył, że mieli oni zamiar głosować przeciw przyjęciu rezygnacji. Od za-

miaru tego jednak musieli odstąpić wobec wyraźnego życzenia marszałka, motywowanego brakiem zdrowia. Ubolewa, że finanse powiatu nie pozwalają na uczczenie zasług ks. prezesa w sposób odpowiedni, sądzi jednak, że i ta skromna kwota będzie świadectwem sympatji i uznania, jakie powiat żywi dla tyloletniego pracownika — na niwie samorządu. W głosowaniu przyjęto jednomyślnie wszystkie wnioski wydziału.

Kronika polityczna.

— *Politik* praska pisząc o socjalistach w radzie państwa stwierdza, że oni bronili i bronią zawsze interesów Niemców przeciw Czechom. Pod Badenim rozstrzygnęli walkę o rozporządzenia językowe na niekorzyść Czechów; pod Clarym byli gwardzistami przybocznymi rządu, który zabrał Czechom rozporządzenia językowe bar. Gautscha; pod hr. Thunem nie było żadnych różnic taktycznych między nimi, a innemi stronnictwami niemieckiemi; pod drem Koerberem, wreszcie mówi się znów „o c. k. socjalistach.“ A jak w parlamencie, tak i na zewnątrz są pomocnikami tych, których z naturalnego rzeczy porządku powinni być przeciwnikami. Przy ściślejszym wyborze w Budziejowicach przeważyli swymi głosami na korzyść niemieckiego liberała, przeciw czeskiemu narodowcowi. W Wiedniu są ajentami wyborczymi niemieckich liberałów. Gdy zaś Niemcy rozbili konferencję ugodową, organ socjalistyczny nie wahał się przypisywać winy Czechom, w bratniej zgodzie z *N. Fr. Presse*. Wreszcie przychodzi na porządek dzienny sprawa zmiany regulaminu. Niemcy liberalni nie mogą sami jej przeciwdziałać, aby się nie skompromitować „ku górze.“ Delegują przeto swoją armję pomocniczą, socjalistów i dr. Pernerstorfer działa znów tak, jak gdyby nie był „emerytowanym“ członkiem stronnictwa niemiecko-narodowego. *Politik* kończy wezwaniem do socjalistów czeskich, aby raz pozbyli się „niegodnej opieki wiedeńskiej,“ która z nich tworzy tylko narzędzie dla celów niemiecko-narodowych.

— Dzisiejsze *Diło* potwierdza wiadomość podaną przez nas przed kilkoma dniami za *Swobodą*, że pomiędzy komitetem narodowym ruskim a posłami ruskimi do rady państwa nastąpiło stanowcze zerwanie.

— Słychać, że Czarnogóra postanowiła ustanowić przedstawiciela dyplomatycznego w Watykanie. Wymieniają Wojnowicza, który przeprowadził w Watykanie sprawę kolegjum św. Hieronima.

Ugoda austro-węgierska.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Wiedeń 28 stycznia. Rząd przedłożył dzisiaj w izbie posłów projekty ustaw w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej. Są to:

1. Projekt ustawy upoważniającej ministerstwo królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa do zawarcia związku celnego i handlowego z ministerstwem krajów korony węgierskiej.

2. Ustawa o taryfie celnej wraz z ogólną taryfą celną dla austro-węgierskiego obszaru celnego.

3. Projekt ustawy w sprawie układu, który zawarli obustronni ministrowie skarbu w celu uniknięcia podwójnego opodatkowania przedsiębiorstw, rozciągających swój zakres działania na oba terytorja państwowe austro-węgierskiej monarchji, tudzież w kilku innych sprawach bezpośredniego opodatkowania.

Następuje siedm dalszych przedłożeń w sprawach finansowych, tyczących się przedmiotów, uregulowanych już prowizorycznie rozporządzeniami cesarskiemi z r. 1899 (z 17 lipca, 21 sierpnia i 29 grudnia). Są to mianowicie projekty ustaw, tyczących się: wycofania not państwowych, wydawania not 10-koronowych i monet pięciokoronowych, obowiązkowego wprowadzenia waluty koronowej, odnowienia przywileju bankowego (banku austro-węgierskiego), uregulowania 80-miljonowego długu państwowego w banku austro-węgierskim i wreszcie t. zw. systemu przekazywania (Ueberweisungsverfahren) co do piwa, wódki, cukru i nafty. Ustępy rozporządzeń cesarskich z r. 1899, tyczące się tych przedmiotów, przemienione zostały w siedm projektów ustaw, któremi też parlament będzie mógł się zająć w miejsce odpowiednich części wspomnianych rozporządzeń cesarskich. Uchwała parlamentu co do tych projektów, będzie miała zatem charakter udzielenia indemnizacji dawniej wydanym zarządzeniom. Tylko t. zw. system przekazywania, z wejściem w życie konwencji cukrowej straci na praktycznem znaczeniu, wówczas bowiem nie będzie już mogło właściwie być mowy o obrocie cukru między Austrją a Węgrami, a właśnie ten obrót odgrywał najważniejszą rolę przy wzajemnem przekazywaniu sobie przez oba państwa podatków od artykułów spożywczych.

Podstawę ekonomicznej wspólności między obu państwami tworzą właściwie związek celnohandlowy i taryfa celna; te dwa przedłożenia są też w całym kompleksie ustaw ugodowych najważniejsze, a taryfa celna została obecnie opracowana na nowo po raz pierwszy od lat już dwudziestu.

Nowy traktat w sprawie związku celnohandlowego zawiera w porównaniu z traktatem, wydanym na podstawie rozporządzenia cesarskiego z 21 września 1899 pewne zmiany, tyczące się ustanowienia nowych pauszalów zarządu celnego (Austrja zyskuje na tem 600 000 koron), możliwie rychłego zaprowadzenia nowego postępowania celnego, ochrony prawa autorskiego co do dzieł sztuki, literatury i fotografji i i.) Dalej t. zw. dodatek tyrolski (co do opodatkowania zboża) pozostaje w mocy przez cały czas obowiązywania nowego traktatu; następnie wprowadzono do układu nowe postanowienie, że t. zw. obrót mlewem zostaje na czas obowiązywania traktatu zniesionym. Dla przemysłu austrjackiego ważnem jest zniesienie podatku transportowego od przewozu towarów na Dunaju.

Dla Galicji jedną z najważniejszych kwestyj z całego traktatu w sprawie ugody celno handlowej, są nowe postanowienia weterynaryjne w tym traktacie. Nowe te postanowienia mają na celu powstrzymać zawlekanie chorób bydlęcych, specjalnie zaś pomoru świń z Węgier, a przynajmniej ograniczyć je do najmniejszych rozmiarów. Nowe uregulowanie stosunków co do t. zw. obrotu bydła nastąpiło w ten sposób, że do pozostających w mocy nadal, bez zmiany, rozporządzeń ministerjalnych z 22 września 1889 i z 1 grudnia 1900, dołączono postanowienia dodatkowe, które zajmują się: a) obrotem świń w szczególności i b) obrotem zwierząt w ogólności. W postanowieniach końcowych powiedziano, że oba rządy wejdą w układy, aby obustronnie jak najrychlej wprowadzić u siebie w życie przepisy weterynaryjno-policyjne, opierające się na równej, zgodnej podstawie. Obrót nierogacizny uregulowano w ten sposób, że w pierwszej linji wydano nadzwyczajne przepisy weterynaryjno-policyjne, tudzież ograniczenia co do przywozu świń pożytkowych (na rozpłód przeznaczonych), które, jak poucza doświadczenie, najczęściej zawlekają choroby siadne i pomór. Wolno je będzie przewozić tylko koleją żelazną, za osobnem każdym razem pozwoleniem władzy centralnej i dopiero po odbytej 35-dniowej obserwacji, która wykaże, że świnie te nie są zgoła podejrzane o zarazę. Dalsze postanowienia szczegółowe określają dokładnie kontrolę pochodzenia świń z miejscowości, wolnych od zarazy, — kontrolę ich zdrowia w czasie obserwacji i po ukończonej obserwacji, oraz podczas transportu na miejsca przeznaczenia.

Austrjaccy delegaci weterynaryjni, znajdujący się na Węgrzech, będą zawsze zawiadamiani o udzielonych pozwoleniach na obserwację i stosownie do tego będą mogli poddane obserwacji świnie każdego czasu i w każdem stadjum kontrolować.

Co się tyczy przywozu świń na rzeź przeznaczonych, to w ogólności pozostają w mocy dotychczasowe przepisy, — z pewnemi dalszemi obostrzeniami, dającemi rękojmię, że zawlekania chorób przez te świnie, będzie powstrzymane zupełnie.

Na wypadek, gdyby mimo nowych obostrzeń, powtarzały się wypadki zawlekania chorób, zwłaszcza pomoru świń, przez świnie pożytkowe, przewidziano, że udzielanie pozwolenia na wywóz takich świń mogłoby być ograniczone co do okolic, nie przedstawiających żadnego niebezpieczeństwa ze stanowiska sanitarnego, względnie nawet zupełnie zawieszone.

Nastąpi także zmiana w perjodycznych ogłoszeniach wykazów gmin zapowietrzonych w państwie drugiem, mianowicie w miejscu tych ogłoszeń władza centralna drugiego państwa będzie bezpośrednio zawiadamiała władze polityczne I instancji i wszystkich weterynarzy, oraz oglądaczy zwierząt.

Oba rządy obowiązują się przy końcu układu, wykonywać jego postanowienia w sposób jak najbardziej lojalny, tak, aby z jednej strony zawlekanie chorób bydlęcych było powstrzymane, z drugiej zaś, aby nie czyniono nieuzasadnionych trudności handlowi zwierzętami z drugiego państwa pochodzącemi.

Nowa taryfa celna, stosownie do polityki celnej państw innych, zwłaszcza utrzymujących najbardziej ożywione stosunki handlowe z monarchją austro-węgierską, jest tak ułożona, aby mogła produkcję austro-węgierską wszelkiego rodzaju i w każdym wypadku skutecznie ochraniać — posiada jednak zarazem tyle elastyczności, aby przez wzajemną wymianę koncesyj taryfowych umożliwić zawarcie nowych traktatów handlowych. Nie można odmówić słuszności twierdzeniu, że taka taryfa celna — bynajmniej jednak nie ona wyłącznie — przyczynia się do podrożenia artykułów, niezbędnych do życia, ale należy także o tem pamiętać, że ochrona produkcji krajowej umożliwia lepsze wynagradzanie pracy — gdy rolnictwo i przemysł, wydane na łup konkurencji zagranicznej, widzą swój ratunek przedewszystkiem w redukcji płacy i samej nawet pracy.

Nowa taryfa celna z jednej strony umożliwi zatem otoczenie produkcji krajowej silniejszą ochroną, z drugiej zaś zabezpieczenie naszych interesów przy układach z zagranicznemi państwami, co do nowych traktatów handlowych. W taryfie podniesiono wiele stóp celnych, ważnych dla produktów rolnictwa i wielkiego przemysłu, jak i dla wytworów drobnego przemysłu i rękodzieł.

Z najważniejszych zmian w wymiarze ceł należy wymienić: pszenica 7.50 k. (dotychczas 3.57 k.), żyto 7 (3 57) k., jęczmień 4 (1.79) k., owies 6 (1 79) k., owoce 2—20 k. (dotychczas wolne od cła), jarzyny 2—20 (dotychczas wolne od cła); woły od sztuki 60 (35 71) k., krowy 30 (7.14) k., świnie 12—22 (7.14) k, konie 50—100 (23 81) k. Ważne są także zmiany w cłach od produktów i surowców przemysłowych.

Rozmaite wypadki z ostatnich lat czyniły niezbędnem jasne postawienie kwestji, jak mają być wszystkie układy co do ugody rozumiane, tłómaczone i wykonywane. Stąd to wypłynęła znana już klauzula lojalności, która odróżnia zobowiązania płynące z ugody, gwarantując dla nich zupełną wzajemną lojalność, od praw obu państw, mianowicie od praw przez ugodę nie naruszonych, a które ona zupełnie wyraźnie uznaje.

Z Koła polskiego.

(*Telegram własny Dziennika Polskiego*).

Wiedeń 28 stycznia. Koło polskie odbyło dziś przed posiedzeniem izby krótką naradę.

P. Głąbiński i tow. uczynili wniosek o prolongatę ustawy z r. 1893, uwalniającą domy we Lwowie, zbudowane w celach asanacyjnych, od podatków, na dalsze 10 lat.

P. ks. Pastor omawia sprawę służby dwuletniej i domaga się, aby od służby nie był uwolniony tylko najstarszy syn, ale i ten, który utrzymuje rodzinę.

P. Eugenjusz Abrahamowicz zdał sprawę z wczorajszej konferencji, zwołanej przez p. dra Luegera w sprawie ustawy wojskowej.

P. Stojałowski podniósł rozmaite sprawy wojskowe.

Minister dr. Piętak mówił o podwyższeniu zapłaty za podwody i zapewnił, że fundusze na to się znajdą.

P. Starzyński omawia sprawę służby dwuletniej, a dalej skarży się na powoływanie wbrew przepisom żołnierzy na ćwiczenia podczas żniw.

P. Rottar żali się, że uczniowie szkół przemysłowych nie mają prawa do służby jednorocznej.

P. dr. Niementowski omawia sprawy wojskowe.

P. Popowski odczytuje list ministra wojny Pittreicha, który donosi, iż ostatnim terminem ewakuacji wojsk z Wawelu jest dnia 31 grudnia 1909. Wojskowość atoli starać się będzie o przyspieszenie tego terminu. Dalej omawiał p. Popowski sprawę rewersów demolacyjnych i zapewnił, iż w sprawie tej poczynione będą ulgi.

Rada państwa.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 28 stycznia. Posiedzenie izby zagaił prezydent hr. Vetter o godz. 11 przed południem.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano wnioski i interpelacje, między innymi wniosek p. Głąbińskiego w sprawie zmiany ustawy o podatku domowym dla przebudowań we Lwowie, interpelację Bojki i tow. w sprawie postępowania władz rosyjskich z pewnym domokrążcą.

P. Schoenerer i tow. interpelują prezesa gabinetu w sprawie załatwienia budżetu. Interpelanci zapytują, czy rząd zamierza — w razie, gdyby nie było widoków załatwienia budżetu w izbie posłów — przedłożyć budżet w izbie panów, aby przynajmniej jedna izba rady państwa mogła ustawę tę załatwić.

Konwersja renty wspólnej.

Minister skarbu Boehm Bawerk uzasadnił następnie w krótkim wywodzie przedłożenie rządowe w sprawie konwersji wspólnych długów państwowych.

Wniosek nagłący.

Radykali czescy i agrarjusze wystąpili z nagłącym wnioskiem, który jednak nie uzyskał poparcia.

Ustawa wojskowa.

Przystąpiono do porządku dziennego mianowicie do 1 czytania ustawy wojskowej.

P. Breiter zabiera głos w sprawie formalnej i domaga się, aby przedłożenie wojskowe zostało usunięte z porządku dziennego i postawione aż po budżecie. Gdyby wniosek ten odrzucono, wnosi, by rząd cofnął obecną ustawę wojskową, a przedłożył osobne przedłożenie o kontyngencie rekruta i osobne o rezerwistach zapasowych.

Prezydent przerywał mowcy kilkakrotnie, w końcu oświadczył, że ponieważ izba przystąpiła już do dyskusji merytorycznej, podnoszenie kwestyj formalnych nie jest dopuszczalne. — Zabiera głos pierwszy mowca *contra* Zazvorka.

Ustawa wojskowa.

Wiedeń 22 stycznia. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb oświadczył przewodniczącym klubów, że jest upoważniony zgodzić się na ewentualny wniosek o cofnięcie rozporządzeń dotyczących powołania rezerwy zapasowej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Uroczystości jubileuszowe.

Rzym 28 stycznia. (Tel. wł.). Program uroczystości na zakończenie roku jubileuszowego został już ustalony.

W dniu 20 lutego, jako 25lecie wyboru udzieli papież posłuchań deputacjom i pielgrzymkom.

Biskupi ofiarują papieżowi złotą tjarę, dar wszystkich wiernych z całego świata; komitet jubileuszowy złoży świętopietrze na restaurację kościoła św. Jana lateraneńskiego, a komitet lombardzki złoży wielki złoty medal pamiątkowy jubileuszu papieskiego.

Od dnia 20—22 włącznie odbędzie się uroczyste trzydniowe nabożeństwo na podziękowanie Bogu i ubłaganie sił i życia dla Leona XIII. Wieczór w niedzielę 22 kardynał-wikarjusz udzieli trzykrotnego błogosławieństwa, a lud odśpiewa *Te Deum*. Tegoż dnia w Watykanie objad dla 1 000 ubogich dany staraniem komitetu. Komitet ten wzywa wszystkich wiernych w całym świecie, ażeby dnie 20—22 lutego obchodzono nietylko modlitwą, ale świadczeniem uczynków miłosierdzia wobec biednych swego kraju.

W dniu 3 marca zbiorą się pielgrzymki (pomiędzy temi i austrjacka) w kościele św. Piotra. Papież wniesiony będzie na *sedia gestatoria* w uroczystym pochodzie, ubrany w ofiarowaną mu przez wiernych tjarę. Nastąpi błogosławieństwo urbi et orbi i uroczyste *Te Deum*.

W dniu 5 marca akademia muzyczna w kościele św. Apostołów pod kierunkiem ks. Perosi. Kardynał Ferrata wypowie mowę, msgn. Sardi łaciński wiersz etc.

W dniach 6—8 marca uroczyste trzydniowe nabożeństwo, poczem trzech kardynałów udzielać będzie błogosławieństwa. W uroczystem *Te Deum* na zakończenie uroczystości wezmą udział przedstawiciele wszystkich katolickich towarzystw we Włoszech.

Szowinizm a patrjotyzm.

Berlin 28 stycznia. (Tel. wł.). *Köln. Volkszeitung* zamieszcza pod powyższym tytułem następujący artykulik:

„Na posiedzeniu sejmu rzeszy w dniu 21 stycznia br. skonstatował kanclerz, że szowinizm a patrjotyzm bynajmniej za identyczne pojęcia wchodzić nie mogą.

Twierdzenie to zawiera starą i znaną prawdę, jest jednak w każdym razie ważne, ponieważ w niem się mieści przyznanie, że i u nas są szowiniści, którzy przyznając sobie monopol patrjotyzmu, każdego, kto się poważy wytknąć im błędy, piętnują jako „wroga ojczyzny“. Trzeba im będzie teraz trochę złagodnieć. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby w myśl wywodów kanclerza, nasze koła decydujące wszędzie uwzględniały tę różnicę między szowinizmem a patrjotyzmem — a nietylko tam gdzie im z tem wygodnie. Na wskróś szowinistyczną jest hakatystyczna polityka, wymierzona przeciw Polakom. Prawdziwa — miłość ojczyzny chce, aże by państwo na wewnątrz było uporządkowane, na zewnątrz należycie chronione przed nieprzyjacielem. Do osiągnięcia pierwszego celu prowadzi droga zgodnego pożycia obywateli, a przez to samo rośnie i potęga państwa. A szowinizm u hakatystów idzie znacznie po za to: chce jedności (!) rasy, zwalcza mowę i obyczaj polski i chce ich materjalnego zgnębienia przez kolonizację. Cóż jednak zyska ojczyzna na tem, że Polaka zmusi się mówić po niemiecku lub zrobi tułacza na własnej ziemi?“

Blokada Wenezueli.

Paryż 28 stycznia. Agencja Hawasa donosi z Caracas: Potwierdza się wiadomość, że blokada portów Wenezuli będzie we czwartek zniesiona. Banki w Buenos Aires ofiarowały rządowi wenezuelskiemu znaczną sumę na pokrycie żądań mocarstw.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Tyfus plamisty. W domu pod l. 15 przy ul. Słonecznej, zachorowała na tyfus plamisty żona lekarza, p. Hirschhornowa, która przed tygodniem zamieszkała u swych krewnych we Lwowie w celu leczenia się na inną chorobę. Z przeprowadzonych przez fizykat miejski dochodzeń, okazuje się, że mąż chorej, dr. Hirschhorn w Jeziernej, powiat Złoczów leczy tam chorego na tyfus plamisty niejakiego Zyzia Czaczkesa. Hirschhornowa dopiero onegdaj, a więc w 4 dni po wyjeździe z Jeziernej, popadła w stan gorączkowy, a dziś dr. Gluziński rozpoznał u niej tyfus plamisty. Rodzina nalega na chorą, by pozwoliła się przewieść do szpitala, czemu ona jednak na razie się się opiera. Dom, w którym chora prebywa, jest pierwszą częścią pasażu Hermanów, w którego głębi mieści się Colosseum.

Miejska stacja elektryczna. Kraków. (Tel.) Prezydjum miasta rozpoczęło akcję w sprawie jak najrychlejszej budowy miejskiej stacji elektrycznej. Jutro odbędzie się posiedzenie subkomitetu w tej sprawie, na posiedzenie zaproszono telegraficznie dyrektora zakładów elektrycznych Tomickiego ze Lwowa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 stycznia.

(*fr.*) Haussa konwersyjna trwa wciąż. Akcje bankowe drożeją z każdym dniem o kilka koron, a udział w tym pochodzie zwyżkowym biorą akcje niemal wszystkich większych banków, gdyż wobec tego, że powstały dwie grupy bankierskie, reflektujące na przeprowadzenie konwersji, możliwem jest, że i jedna i druga przypuszczone zostaną do udziału w tej operacji i że przeto wszystkie banki „pożywią“ się nieco przy tej biesiadzie. Czteroprocentowa renta austrjacka przekroczyła już kurs 101$^1/_2$, natomiast wspólna, jakkolwiek daje jeszcze wyższy dochód, jest o 1% tańsza, gdyż posiadacze jej zmieniają ją na czteroprocentowe walory. Węgierska renta koronowa zbliżyła się już do kursu pari i tylko o $^1/_4$% jest odeń oddalona. Austrjacka zaś 3$^1/_2$ procentowa renta inwestycyjna przekroczyła kurs 95.

Wiedeń 28 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 71 do 7 72, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6 91 do 6 92 na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 37 do 6·38; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Mgła.

Budapeszt 28 stycznia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·64 do 7 65 żyto na kwiecień od 6·64 do 6·65 owies na kwiecień od 6·12 do 6·13 kukurydza na maj od 5 88 do 5 89; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 80 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Mgła.

Wiedeń 28 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 22 Renta majowa 100·85 Węg. renta koronowa 99 75 Akcje austr. zakł. kred. 709 50 Akcje węg. zakł. kred. 757 50 Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 560·— Akcje Bankvereinu 485 — Akcja Länderbanku 416 50 Akcje kolei państw. 702·50 Lombardy 56 50 Akcje kolei Elbethal 459·—. Akcje fabryki broni 352 —, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 402 50 Akcje Rima Muranji 497 50, Akcje praskiego Tow. żel. 1685, Losy tureckie 125 75, Ruble 252 75. Usposobienie silne.

Berlin 28 stycznia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 223 40, Towarz. dyskontowe 197 75. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę 28 stycznia o godz. 7 wieczorem.

DYKTATOR

cztery akty i prolog (osnute na tle wypadków 1863 r.), przez Jerzego Żuławskiego.

Osoby prologu:

Nieznajomy	p. Kamiński
Ojciec	p. Jaworski
Bohdan, jego syn	p. Adwentowicz
Seweryn „ „	p. Kuncewicz
Janusz „ „	p. Nowacki
Marja, jego córka	pni Bednarzewska
Zofja, żona Bohdana	pni Stachowicz
Stary rezydent	p. Antoniewski
Podróżny (Marjan Langiewicz)	p. Solski
Wikary	p. Kliszewski
Grzela	p. Bielecki

Głos wysłannika Rządu narodowego. — Chłopi. — Rzecz dzieje się w sandomierskiem w dworku, niedaleko granicy, wieczorem 22 stycznia 1863 roku.

Osoby dramatu:

Marjan Langiewicz, dyktator	p. Solski
Antoni Jeziorański, generał	p. Chmieliński
Tomasz Winnicki, szef sztabu	p. Hierowski
Śmiechowski, generał	p. Jaworski
Ulatowski, pułkownik	p. Węgrzyn
Walgórski, generał	p. Feldman
Władysław Bentkowski	p. Kwiatkiewicz
Adam hr. Grabowski	p. Antoniewski
Ks. Kotkowski, kapelan	p. Wysocki
Anna Henryka Pustowojtówna	pni Solska
Koskowski, adjutant	p. Kliszewski
Proboszcz z Małagoszczy	p. Roman
Hela, jego siostrzenica	pni Morska

Powstańcy, mieszczanie, dzieci, wojsko, wieśniacy.

NEKROLOGJA.

†

Z Kotowiczów

Albina Pietrańska

żona obywatela, mieszczanina i funkcjonarjusza magistratu miasta Lwowa

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 28 stycznia 1903 r., przeżywszy lat 70.

W smutku pogrążony mąż z familią zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 30 stycznia 1903 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l 27 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

„Concordia“ A Kurkowski.

†

Z Wysockich

BOLESŁAWA KĘDZIERSKA

żona inżyniera cywilnego i radcy budownictwa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 28 stycznia b. r., przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 30 go stycznia 1903 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Ochronek l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskany mąż z dziećmi i wnukami, oraz rodzeństwem krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Anna Zemlowa

żona członka orkiestry teatru miejskiego

urodzona w roku 1854, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 27-go stycznia 1903 roku.

W głębokim smutku pogrążony mąż z córkami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 29 go stycznia br o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l 16 na cmentarz Janowski.

„Stella“ K. Słotołowicz Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. L. Dębicki z Krakowa. K. Dzianot z Lublany. A. Stadnik z Wielopola. K. Siesiager z Czerniowiec. J. Freidlich z Czerniowiec. A. Saaberberg z Turki. M. Gold i Seidmann z Czerniowiec. F Scott z Rypienki.

HOTEL EUROPEJSKI Z. Zieliński z Podsadki J. Pelchowski ze Zbaraża. J. Dembowski z Krakowa. P. Komornicki ze Schodnicy. O. Sala z Wysocka St. Ptaszycki z Petersburga. Ks. Kunaszowski ze Żółkwi. S. Walewska z Kopyczyniec. J. Koblicha z Pragi. J. Pieniążek z Lipinki L. Brauer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

65)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

Zdawał się zastanawiać chwilę, następnie zapytał:

— Znasz, kapitanie, porucznika de Tanonville?

— Tanonville'a, ja myślę. Idzie za nami. Lecz on już teraz kapitan i to od roku. A ty go znasz, przyjacielu?

— Bardzo dobrze. On panu za mnie zaręczy.

— Zatem w drogę!

Ludzie podjęli fuzje i torby. Ci, co siedzieli przy drodze, prostowali nogi. Niektórzy pozatykali na piersiach delikatne pączki stokrótek.

I ukwiecona gwardja ruszyła w drogę z Schulmeistrem, idącym na czele ze swoim dzielnym psem, który biegał na wszystkie strony z ogonem podniesionym i z miną zadowoloną.

W drodze, Schulmeister, który nie lubił tracić czasu i któremu wreszcie bardzo zależało na dobrej komitywie z przygodnymi przyjaciółmi, postanowił wytłómaczyć dwom sierżantom swój sposób zapatrywania się na obecne wypadki.

Niedługo grenadjerzy, idący za nimi, uderzeni jasnością wykładu, przyspieszyli nieco kroku, aby nie stracić nic z tego, co mówił, a jeden porucznik zajął miejsce z prawej strony pierwszego szeregu — i stało się, że pokorny wieśniak, spotkany przed chwilą, wyglądał jak gdyby wykładał strategję praktyczną i ogólną politykę tym wszystkim dzielnym ludziom, spieszącym na pole walki.

— Widzicie — mówił — nie ma wątpliwości, iż chciano podejść cesarza. Skorzystano z tego, że był w Hiszpanji od dwóch miesięcy, zajęty Guerylasami i ich sprzymierzeńcami Anglikami, żeby zbroić się tu w cichości. Wysłano księcia Jana ze stotysięczną armją do Włoch, wysłano arcyksięcia Ludwika i arcyksięcia Karola (ten ostatni jest przeciwnikiem nielada) do Bawarji, gdzie my jesteśmy, z armją prawie dwa razy taką i naraz, dowiedzieliśmy się, że nasi sprzymierzeńcy Bawarzy, Saksoni, Wirtemberczycy i Polacy nagabywani są ze wszystkich stron.

— A to łotry! — wykrzyknął jeden grenadjer naiwny, dla którego nieprzyjaciele cesarza mogli tylko być posłuszni najniższym instynktom.

— . . . Tak! Lecz czekajcie — ciągnął Schulmeister. — Mały kapral dowcipny. Zostawił Massenę stojącego obozem w Ulm, Davoust niedaleko był od Ratysbony; Lefévre dowodził trzema dywizjami bawarskiemi w okolicy Monachjum. Kiedy arcyksiążęta przeszli rzekę Inn i myśleli, że zgryzą odrazu Bawarję jak orzech, przekonali się, że twardy jest do zgryzienia i podczas gdy próbowali zębów, miano czas uprzedzić wszystkich.

— Więc wszystko dobrze?.. — zapytał grenadjer świeżo zaciężny, na którego sąsiedzi spojrzeli z pogardliwem zdziwieniem.

— . . . Czy wszystko dobrze?.. Zobaczycie! Cesarz powrócił z Hiszpanji, gdzie jednym zamachem przywrócił do dawnego stanu nasze interesy, był w Paryżu 10 kwietnia. Dnia 12-go wyjechał powozem; 17-go był w Donauwerth nad Dunajem. Dobry marsz, co? Zawezwał Massenę i Davousta. W kilku słowach objaśnił ich, co trzeba robić i jak myśli poprowadzić kampanję. Poczem wszystko w ruch poszło i wy możecie zająć wasze miejsca: przedstawienie się zacznie.

— Tak, to co innego! — rzekł sierżant z prawej strony — ale gdzie my teraz idziemy podług ciebie.

— Otóż, podług mnie, to nie małe wioski i miasteczka jak Thann, są dla nas interesujące. Tu chodzi o Ratysbonę. Mieliśmy tam tylko jeden pułk jak odchodziłem, i na Boga! dobrze był zmęczony!..

— Jeden tylko pułk, powiadasz? — przerwał porucznik.

— Tak, tylko jeden. I pomyśl, poruczniku, że będzie miał, jeżeli już nie ma, najmniej dwadzieścia pięć tysięcy ludzi na karku.

— Sławne, doprawdy! — odezwał się sierżant z lewej strony, podkręcając wąsa.

— Słuchaj no! — zaczął oficer — czy tą drogą zbliżamy się do Ratysbony?

— Tak poruczniku; lecz na drodze leży Eckmühl, a właśnie w Eckmühl arcyksiążę Karol skoncentrował swoje siły.

— Widziałeś je?

— Widziałem.

— Ileż tego może być, podług ciebie?

— Ośmdziesiąt tysięcy ludzi, co najmniej.

— Do djabła! trzebaby natychmiast zawiadomić o tem sztab główny?

— Gdzie teraz jest sztab główny?

— Prawdopodobnie w Abensberg, o jakie dwanaście kilometrów stąd.

— Mój pies pójdzie, jeżeli pan chce.

Wszyscy spojrzeli na Schulmeistra; myśleli, że zwarjował.

— Twój pies?

— Ależ tak, poruczniku — odpowiedział, śmiejąc się. — Prawda, Cezar, że chcesz iść do Abensberg?

Cezar napewno nie znał geografji, lecz wiedział, że kiedy pan jego mowi w pewien znany mu sposób, trzeba wytrzeszczyć oczy, nastawić uszy, aby go dobrze zrozumieć. Zbliżył się tedy do pierwszego szeregu i zaczął iść wolno, z ogonem podniesionym, ze spojrzeniem utkwionem w nachyloną twarz człowieka, który był jego opatrznością i przyjacielem.

— Słuchaj — rzekł tenże — pójdziesz zobaczyć Karola. Wiesz: Karola!

Powtórzył to słowo z naciskiem; ogon pudla dał znać, że już rozumie.

Wtedy Schulmeister zwrócił się do oficera:

— Oto już wszystko ułożone. Jeżeli pan będzie łaskaw dać mi na czem list napisać, pies mój zaniesie.

— W jaki sposób? W pysku? Czy przywiązane pod brzuchem!

— Oh! nie, poruczniku... Zobaczysz pan, mam ja lepszą skrytkę.

— Improwizowany przewodnik stawał się stanowczo cudownym pomocnikiem, a żołnierze zaczynali patrzeć na niego jak na sztukmistrza.

Podczas kiedy kolumna nie ustawała w marszu, zwolniwszy tylko krok, oficerowie i przewodnik zatrzymali się na skraju drogi. Bilecik następujący został napisany na kartce, wydartej z karneta:

„Karol S. donosi Karolowi S. C., że wielka koncentracja wojsk nieprzyjacielskich miała miejsce w Eckmühl. Zależałoby dużo na tem, aby skorzystać z ich obecności w całej sile na tym punkcie, by odrazu skończyć z pierwszą armią austrjacką. Uprzedzić natychmiast sztab główny jego cesarskiej mości. Powiedzieć generałowi Savary lub gener. Rapp, że to ja zawiadamiam. Od Abensberg do Eckmühl drogi dobre; z Ratysbony do Eckmühl złe i błotniste. Lepiej zatem przyjść z zachodu, niż z północy dla zaatakowania pozycji. Nie potrzeba odsyłać mi Cezara. Zatrzymaj go przy sobie. *C. S.*"

Wszyscy oficerowie przypatrywali się pilnie człowiekowi, który dawał takie pożyteczne wskazówki i który chwalił się, że znają go wielcy wodzowie.

Lecz dopiero prawdziwe osłupienie odmalowało się na wszystkich twarzach, kiedy Schulmeister roztworzył nóż i zrobił gest, jak gdyby chciał rozciąć skórę na brzuchu swojego psa.

Zadowolił się tylko jej rozpięciem, a śmiech głośny rozległ się na drodze, skoro zobaczono, jak wpychał list w taką kieszeń.

— Wolę wam wyznać odrazu, że pies mój ma sierść krótką — rzekł, podnosząc głowę po skończonej operacji. — Przebrałem go za pudla dla wygody mojej korespondencji. A teraz, idź sobie, mój dzielny przyjacielu — dodał, głaszcząc po głowie pieska. — Idź do Karola, który czeka na ciebie. Idź prędko, mój piesku! Nie uważaj na nic, nie zatrzymuj się nigdzie i nie daj się złapać!

Obejrzał się dokoła, jak gdyby wahał się, którą stronę wskazać swojemu emisarjuszowi na czterech łapach; następnie zatrzymał oczy na zachodniej stronie, wyciągnął rękę i rzekł;

— Patrz... Idź, mój piesku, idź!

— Cudowny pies! — rzekł kapitan.

— Zaprawdę — dodał porucznik.

Wydało im się obydwom, jak spojrzeli na Schulmeistra, że fałszywy wieśniak, który wziął ich swoją stanowczością i zręcznością, musi być jednocześnie bardzo zacnym człowiekiem, gdyż w oczach jego wilgotnych przebijało silne wzruszenie, podczas kiedy śledził w oddali szarą plamkę, zmniejszającą się szybko, jaką tworzył Cezar galopujący.

II.

Komentarze psa Cezara.

Podczas kiedy kolumna grenadjerów, prowadzona przez Schulmeistra, postępuje naprzód, Cezar puszczony wolą swego pana na nieznane przeznaczenie, zastanawiał się nieco — o ile mu to szybki bieg pozwalał.

Instynkt zwierząt, cokolwiek o nim myślimy, nie różni się wcale od naszego umysłu. Dowodem refleksje Cezara:

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.